

Na czym polega konflikt między potrzebami człowieka a potrzebami przyrody?

Psychologa mniemania na głębokie pytania

Ciągle nam ta przyroda jakoś przeszkadza. A to szkodniki w leśnictwie czy rolnictwie, a to jakieś wirusy czy bakterie, a to wilki, które zagryzają zwierzęta gospodarskie, a to wreszcie ekolodzy, którzy w imieniu przyrody przeciwstawiają się jakimś zamierzeniom. Drogowcy, specjaliści od infrastruktury hydrotechnicznej czy ludzie związani z lobby narciarskim pewnie marzą o takim świecie, w którym nie byłoby tych okropnych ekologów; w którym mogliby ulepszyć, wybetonować, zmodernizować to, co dzikie i stworzyć w końcu świat wygodny, bezpieczny, przyjemny i ładny. I stałoby się tak niechybnie, gdyby nie wielu „szaleńców”, „pięknoduchów”, „oszołomów” i „zapaleńców”, którzy na to nie pozwalają.



Fot. Piotr Morawski

Tak czy owak, sytuacja ta pokazuje nam ile i jak głębokich jest konfliktów na styku interesów człowieka i przyrody. I trzeba tutaj od razu dodać, że jakkolwiek przyroda jest wszędzie w jakimś stopniu chroniona, to proces cywilizacyjnej presji na nią jest nieustanny, a zmiany, jakie tutaj następują, prowadzą do jej degradacji. I nic nie wskazuje, aby miało się to zatrzymać.

Czy ten konflikt jest jednak czymś rzeczywistym? Na czym on polega? Rozważmy dla przykładu drogi. Wydaje się, że potrzebujemy autostrad, ale budując je, czynimy nieodwracalne, negatywne skutki środowiskowe. Mamy więc klasyczny konflikt interesów, a właściwie nie interesów, lecz stanowiska człowieka i potrzeb przyrody. Stanowiska są konkretnym pomysłem, w którym realizuje się jakieś zamierzenie. Interesy są czymś bardziej zasadniczym i głębokim, czymś, co dotyczy raczej prawdziwych potrzeb niż zachcianek czy krótkoterminowych zamierzeń, nastawionych na doraźną korzyść.

Po co więc są nam autostrady? Po to, by szybko przewozić towary lub przemieszczać się. A po co szybko mamy przewozić towary i przemieszczać się? Bo musimy zaspokajać potrzeby konsumpcyjne innych ludzi, bo musimy załatwiać interesy gdzieś daleko. Ale po co mamy zaspokajać jakieś dziwne nasze potrzeby: jeść egzotyczne owoce, ubierać się w coś, co wyprodukowano na drugim końcu świata czy jechać gdzieś daleko na weekend lub wakacje? Czy tego wszystkiego naprawdę potrzebujemy? Czy bez tego moglibyśmy się obyć? Bo jeżeli mamy zdrowo się odżywiać czy być w coś ubranym albo poznawać jakieś okolice, to chyba najlepiej korzystać tutaj ze skali lokalnej. Oczywiście musielibyśmy wtedy żyć znacznie skromniej niż obecnie, ale czy wtedy brakowałoby nam czegoś, co jest niezbędne do życia? Prawdopodobnie nie.

Potrzebując tych wszystkich niepotrzebnych rzeczy, czy sprawiamy, że jesteśmy szczęśliwsi? Czy nasze szczęście zależy od tego, że możemy jeść banany zamiast jabłek albo że oglądamy telewizję zamiast spotykać się w grupie i snuć opowieści? Czy naprawdę jesteśmy szczęśliwsi, mając te wszystkie rzeczy? Czy jest zdrowe to całe posiadanie i nastawienie na więcej i więcej?

Mam nadzieję, że widzicie, iż nie są to nasze naturalne potrzeby. Zatem, jeśli zauważamy, że przy takich inwestycjach jak autostrady cierpi przyroda, to jest to wyraźny sygnał, że działamy tutaj też na naszą szkodę, że zdrowiej byłoby nie jeździć, lecz żyć lokalnie i czerpać z tego, co daje najbliższa

okolica. Gdy tak głęboko spojrzysz się w ten problem, to nagle okazuje się, że nie ma konfliktu między naszymi potrzebami a potrzebami przyrody.

Nasze zachcianki obracają się w końcu przeciwko nam.

Profesor Zbigniew Mirek mówi przy tej okazji, że Tatrzański Park Narodowy chroni nie tylko przyrodę, ale także człowieka. Oznacza to m.in., że najlepszy dla nas wariant przyrody jest pozbawiony wyciągów, dróg dojazdowych, parkingów i hoteli. Dostosowując się do wymagań przyrody, pozwalamy sobie na uruchomienie tego, co w nas najlepsze, najbardziej naturalne i zdrowe.

Ale to stwierdzenie wskazuje jednocześnie, że póki co tworzymy taki świat, w którym szanse realizowania siebie w swym podstawowym i najbardziej pełnym wymiarze są znikome. Raczej tworzymy taki świat, który nam szkodzi, choć my święcie wierzymy, że właśnie robimy to dla siebie, żeby było nam dobrze. To „dobrze” jest bardzo powierzchowne, doraźne, nastawione na szybką przyjemność lub na unikanie nieprzyjemności za wszelką cenę. Działając w ten sposób, szkodzimy sobie bezpośrednio i pośrednio, choć wydaje się nam, że dajemy sobie przyjemność. Bardzo przypominamy tutaj alkoholika, który też daje sobie krótkotrwałą przyjemność, choć w dłuższej perspektywie oczywiście sobie szkodzi.

Oddzielając się od przyrody, zaczynamy kurczowo trzymać się naszych zachcianek, które kompensują poczucie pustki po utracie pierwotnych związków. W stanie takiego oddzielenego umysłu ciągle wydaje się nam, że przyroda jest naszym przeciwnikiem i wciąż przeszkadza nam w realizowaniu naszych zamierzeń. Przywiązując się do naszych zachcianek, niszczymy nie tylko przyrodę, ale i siebie. I tak oto toczymy permanentną wojnę sami ze sobą.

Całe to nasze oddzielenie, cały ten konflikt i sprzeczności są jednak iluzją, czymś pozornym. Bo tak naprawdę potrzeby przyrody są naszymi potrzebami. A nasze głębokie potrzeby są potrzebami przyrody.

Dlatego w tym całym zamieszaniu, w tych wszystkich pozornych konfliktach, bardzo uważnie musimy słuchać, co mówi do nas przyroda, co my mówimy sobie poprzez nią. Jeśli występuje jakiś konflikt, to jest to dla nas sygnał, że robimy coś niezgodnego z naszą pierwotną naturą, że występujemy przeciwko sobie.

Marzę o takim kraju, w którym 99% powierzchni będą stanowiły Parki Narodowe, w których będzie się chroniło człowieka i przyrodę, a 1% zajmą rezerваты cywilizacji, gdzie będzie można używać sobie do woli. Póki co jest odwrotnie, a i tak trwa nieustanna presja, by również ten 1% zajęty przez Parki Narodowe zawłaszczyć na nasze zachcianki.

Ryszard Kulik

Instytut Psychologii Uniwersytetu Śląskiego